

Ks. Wojciech Sadłoń: Chrześcijańskie „dzieło miłości” w Polsce

Specyfikę „dzieła miłości Kościoła” określa doświadczenie wiary i wpływająca z niej katolicka tożsamość. Religijne doświadczenie decyduje również o samoświadomości organizacyjnej kościelnych instytucji charytatywnych – pisze ks. Wojciech Sadłoń w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Kościół pomagający.

Papież Benedykt XVI w encyklice „Deus Caritas est” wskazuje na historyczną dynamikę „dzieła miłości dokonywanego przez Kościół”. W początkach chrześcijaństwa służba społeczna diakonów utwierdziła się jako jeden z istotnych sektorów działalności Kościoła, obok sprawowania Sakramentów i głoszenia Słowa Bożego. Z upływem czasu zaczęto oczekiwać, że Kościół będzie nie tylko pomagał potrzebującym, ale również dbał o sprawiedliwość społeczną. W ten sposób chrześcijańskiej działalności charytatywnej zagroziło oderwanie się od swego podstawowego źródła. Jednocześnie jeszcze bardziej uwydatniło, że chrześcijańska działalność charytatywna swoją tożsamość zawdzięcza nie tylko wpływającej z wiary etyce, ale również ścisłemu powiązaniu ze wspólnotą wierzących.

Aby uchwycić myśl Papieża w perspektywie społecznej, należy dostrzec, że charakter chrześcijańskiego „dzieła miłości” nie wyczerpuje sam fakt podejmowania bezinteresownej pracy na rzecz innych. Specyfikę „dzieła miłości Kościoła” określa doświadczenie

wiary i wypływająca z niej katolicka tożsamość. Religijne doświadczenie decyduje również o samoświadomości organizacyjnej kościelnych instytucji charytatywnych. Innymi słowy, adekwatny opis chrześcijańskiego „dzieła miłości” wymaga niezwykle trudnego zintegrowania trzech perspektyw: postawy, wspólnoty i działania. Tylko w ten sposób badania nad działalnością charytatywną, społeczeństwem obywatelskim i pracą socjalną mogą odróżnić filantropię od działalności charytatywnej. Filantropia postrzega bowiem człowieka potrzebującego jakby w „immanentnej ramie” (Charles Taylor) i dlatego dotyczy troski o „doczesną” jakość życia człowieka, również w wymiarze psychicznego dobrostanu, ale bez odnoszenia się do Transcendencji. Bez takiej szerokiej perspektywy ciężko zrozumieć różnicę pomiędzy pomocą realizowaną w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy a posługi na przykład sióstr Misjonarek Miłości. Tożsamość chrześcijańskiego „dzieła miłosierdzia” wypływa z religijnego doświadczenia, które częściowo można opisywanego za pomocą „religijności”. Do istotnego powiązania religijności i działalności charytatywnej przekonuje sam św. Jakub w swoim liście, gdy pisze: „Religijność czysta i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach” (Jk 1,27). Wychodząc od takich rozważań, spróbuję pobieżnie scharakteryzować chrześcijańskie „dzieło miłosierdzia” w polskim społeczeństwie, nie zapominając o jego religijnej specyfice i w ten sposób wskazać wyzwania, jakie przed nim stoją.

Statystyczna diagnoza

Próba ujęcia działalności charytatywnej w perspektywie wspólnoty kieruje naszą uwagę na kwestię zaufania. Kościół katolicki w Polsce cieszy się niższym zaufaniem niż instytucje, które niosą bezpośrednią

Stłamszone zaborami i jeszcze bardziej komunizmem katolickie dzieła charytatywne po 1989 roku musiały niemal na nowo walczyć o swoje miejsce w sieci instytucjonalnej kraju

pomoc, takie jak straż pożarna czy pogotowie ratunkowe. Jednak zaufanie Polaków do Kościoła jest znacznie wyższe niż do lokalnego samorządu. Jedną z trzech instytucji cieszących się najwyższym

zaufaniem Polaków jest katolicka Caritas. Obserwuje się również odmienne „pola zaufania” w obrębie polskiego katolicyzmu. Zaufanie do Kościoła w jego wymiarze „makro”: prymasa, episkopatu oraz biskupów odróżnia się od zaufania do Kościoła lokalnego: proboszcza i parafii. Ponadto zaufanie do „kościelnych osób” (papieża, proboszcza, księży w parafii) różni się od zaufania do kościelnych instytucji. Zaufanie do innych kościołów niż katolicki jest w Polsce o niemal o połowę niższe. W powszechnie deklarowanym polskim katolicyzmie, zaufanie do Kościoła wynika przede wszystkim z dostrzegania społecznej roli Kościoła, nie zaś z osobistej relacji względem ucieleśnionych w Kościele treści[1]. Uzasadnienie takiego nastawienia względem Kościoła odpowiada stwierdzonej empirycznie prawidłowości, że więzi skupione wokół Kościoła, w tym zaufanie redukuje poziom patologii oraz dewiacji w społeczności lokalnej[2]. Również na mapie Polski regiony o najniższym poziomie religijności wyraźnie pokrywają się z terenami, gdzie najczęściej rejestruje się interwencje policji oraz przebywanie dzieci w tzw. pieczy zastępczej.

Specyfikę chrześcijańskiego „dzieła miłosierdzia” nad Wisłą określiła najnowsza historia naszego kraju. Stłamszone zaborami i jeszcze bardziej komunizmem katolickie dzieła charytatywne po 1989 r. musiały niemal na nowo walczyć o swoje miejsce w sieci instytucjonalnej kraju. O ciągłym niedorozwoju instytucjonalnym wyznaniowych instytucji w Polsce świadczy częściowo fakt, że mniej niż 1% polskich pracowników, zatrudnionych jest w organizacjach pozarządowych, podczas gdy w całej Unii Europejskiej odsetek ten wynosi 29%. W efekcie ostatniej transformacji powstał w Polsce model, który wyodrębnił cztery rodzaje wyznaniowych podmiotów charytatywnych. Pierwszy z nich stanowią podmioty kościelne, które państwo rejestruje bezpośrednio jako podmioty charytatywne. Do takich podmiotów zalicza się np. Caritas Polska, czy Diakonia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. Oprócz nich działają instytucje charytatywne, które zostają tworzone przy już istniejących strukturach kościelnych, takich jak diecezja, prowincja zakonna czy parafia. Wśród tych podmiotów działają Caritas diecezjalne, wiele hospicjów i domów opieki prowadzonych przede wszystkim przez siostry zakonne. Łącznie katolickich podmiotów charytatywnych tego typu jest w Polsce około 800. Trzecią grupę stanowią organizacje, które choć nie posiadają własnej osobowości prawnej, działają na podstawie wewnętrznych przepisów kościołów i związków wyznaniowych. Należy wymienić tutaj różnego rodzaju organizacje funkcjonujące przy parafiach, zborach czy też klasztorach. Wśród religijnych podmiotów najliczniejszą grupę stanowią przyparafialne organizacje Kościoła katolickiego, których jest ponad 61 tys. Ostatnią grupę stanowią stowarzyszenia i fundacje, które choć formalnie nie występują jako podmioty kościelne, to faktycznie zostały utworzone przez podmioty wyznaniowe lub w bezpośrednim powiązaniu z podmiotami wyznaniowymi. Jako przykład takiego

podmiotu można wskazać dowolną fundację, która formalnie nie występuje jako podmiot wyznaniowy, to jednak w swojej nazwie i statucie odwołuje się do chrześcijaństwa.

W Polsce działa ponad 160 tys. podmiotów społecznych w Polsce (tzw. trzeciego sektora). Tylko około 10% z ich działalności ma charakter charytatywny lub filantropijny. Ponadto niemal połowę wszystkich organizacji pozarządowych (72 tys.) stanowią cywilne stowarzyszenia, czyli przede wszystkim różnego rodzaju kluby sportowe, koła przyjaciół oraz stowarzyszenia branżowe np. wędkarskie. Mimo to działalność organizacji pozarządowych kojarzy się Polakom na pierwszym miejscu z charytatywnością. Wydaje się, że taki wizerunek organizacje pozarządowe w znacznej mierze zawdzięczają organizacjom kościelnym. Zdecydowanie więcej, bo około 30% z ich działalności, nie wliczając działalności ściśle religijnej, takiej jak np. wsparcie duchowe, ma bowiem charakter charytatywny.

O społecznym potencjale katolickiej charytatywności świadczy fakt, że 9% Polaków deklaruje aktywność w organizacjach religijnych w Polsce, czyli niemal tyle samo, co we wszystkich innych (niereligijnych) organizacjach pozarządowych. O roli podmiotów kościelnych w działalności charytatywnej jeszcze bardziej świadczy fakt, że Polacy więcej pracy społecznej wykonują w organizacjach religijnych niż w organizacjach niereligijnych[3]. W 2015 r. polscy wolontariusze najwięcej czasu poświęcili na nieodpłatne prace właśnie na rzecz organizacji i instytucji prowadzących swoją działalność w zakresie religii[4]. Ponadto udział w organizacjach religijnych znacznie częściej przybiera formę działalności charytatywnej[5].

Socjologiczne wnioski

Przytoczone powyżej dane prezentują skalę i zasięg etykietowanej jako religijna działalności społecznej, w tym charytatywnej. Potwierdzają jednocześnie zasadę sformułowaną przez Adama Smitha, że europejskie społeczeństwo obywatelskie kształtuje zasadniczo chrześcijańska zasada miłości bliźniego. W ostatnich latach potwierdził ją amerykański badacz społeczeństwa obywatelskiego Adam Seligmann, który doszedł do wniosku, że podmiotowość jednostki w systemach współczesnej demokracji wyrasta z idei prawa naturalnego oraz ze styku rozumu i objawienia[6]. Z drugiej jednak strony, jak wskazuje Hans Joas w swojej przedostatniej książce, zsekularyzowane społeczeństwa wcale nie stają się niemoralne. Działalność charytatywną przejmują tam inne sektory społeczne. Również w Polsce większość (63%) twierdzi, że radzenie sobie z ubóstwem leży przede wszystkim w gestii państwa. Poczucie odpowiedzialności za drugiego człowieka raczej nie słabnie wraz z sekularyzacją. Zdecydowana większość z nas (73%) twierdzi, że nigdy nie można usprawiedliwić sytuacji, gdy człowiek nie udzieli pomocy osobie poszkodowanej lub potrzebującej pomocy[7]. Jednocześnie znacznie mniej niż połowa (42%) twierdzi, że religia uzasadnia zachowania moralne (w 2009 było to 62%)[8]. Chociaż rozwój struktur charytatywnych bez wątpienia profesjonalizuje „dzieła chrześcijańskiej miłości” to jednak nie idzie w parze z upowszechnianiem się chrześcijańskiej moralności. Bez wątpienia ujawnia to sformułowane już przez Maxa Webera prawo rozłączności charyzmatu i instytucji. Post-sekularna kultura Zachodu przekonuje, że nie tylko wiara potrafi motywować człowieka do pomagania. I niewiele wnosi tutaj odwoływanie się do chrześcijańskiej anonimowości sformułowanej przez Rahnera. Praktyka pokazuje, że bez wiary w Chrystusa, człowiek też jest skłonny do dobra. Jeśli więc

wartość wiary nie płynie jedynie z jej społecznej użyteczności, to jako chrześcijanie, szczególnie w dzisiejszym świecie, jesteśmy wezwani do traktowania miłosierdzia nie tylko jako moralnego imperatywu, ale przede wszystkim jako najlepszego świadectwa o Bogu.

Ks. Wojciech Sadłoń

[1] W. Sadłoń, *Religijny kapitał społeczny. Kapitał społeczny a Kościół katolicki w społecznościach lokalnych w Polsce w świetle badań empirycznych*, Bezkresy Wiedzy, Saarbrücken 2013.

[2] W. Sadłoń, „*Bardziej ubogo ale przyzwoiciej*”. *Oddziaływanie religijnego kapitału społecznego w Polsce*, „Zeszyty Naukowe KUL” 2014/57, s. 11-29.

[3] Główny Urząd Statystyczny, *Jakość życia w Polsce w 2015 r. Wyniki badań spójności społecznej*, Warszawa 2017, s. 146-148.

[4] Główny Urząd Statystyczny, *Wolontariat w organizacjach - 2016 r. Wstępne wyniki badania „Praca niezarobkowa poza gospodarstwem domowym”*, Warszawa 2016. s. 2-5.

[5] W. Sadłoń, *Religijny kapitał społeczny. Kapitał społeczny a Kościół katolicki w społecznościach lokalnych w Polsce w świetle badań empirycznych*, Bezkresy Wiedzy, Saarbrücken 2013.

[6] A. Seligman, *Idea Of Civil Society*, Simon and Schuster, New York 1992, s. 6-9.

[7] Główny Urząd Statystyczny, *Jakość życia w Polsce w 2015 r. Wyniki badań spójności społecznej*, Warszawa 2017, s. 35-36, 103.

[8] Centrum Badania Opinii Społecznej, *Zasady moralne a religia*, nr 4/2017, Warszawa 2017.